

PAUza

Akademicka



Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 481 Kraków, 26 września 2019

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

ISTOTA DEMOKRACJI

W ramach naszego cyklu zamieszczamy dzisiaj podsumowanie konferencji **Polska 1989 roku i 30 lat później** („PAUza Akademicka” 480), przedstawione przez Profesora Zygmunta Kolendę, Przewodniczącego Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w 1989 roku.

Redakcja

Szanowni Państwo,

Przypadł mi obowiązek podsumowania dzisiejszej konferencji. Obawiam się, że nie sprostam temu zadaniu z bardzo prostego powodu – jest rzeczą niemożliwą omówienie wystąpień tak znakomitych uczestników obydwu sesji, jak również ustosunkowanie się do niezwyklej różnorodności tematycznej.

Temat naszej konferencji to bardzo wiele mówiące sformułowanie – **Polska 1989 roku i 30 lat później**. Co się wydarzyło w 1989 roku?

12 września o godzinie 8.50 premier Tadeusz Mazowiecki przybywa na Wiejską. Jak wspomina Pani Józefa Hannelowa: „Atmosfera wśród posłów była podniosła, a wśród tych, którzy znali Mazowieckiego osobiście, niemal rodzinna”. O godzinie 9.00 premier zaczął swoje wystąpienie. „Panie Marszałku, Wysoka Izbo, pragnę przedstawić program i skład proponowanego rządu. Zwracam się do wszystkich Rodaków”. Jak wspomina dziennikarz tygodnika Polityka Andrzej Brzeziecki:

„Warto przypomnieć, w jakim stanie Mazowiecki przejmował państwo. Formalnie była to Polska Rzeczpospolita Ludowa z wpisaną do konstytucji przewodnią rolę partii komunistycznej oraz deklaracją sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Prezydentem był generał Wojciech Jaruzelski, który dał rozkaz w 1981 roku aresztowania Mazowieckiego i wielu tysięcy działaczy Solidarności. Członkowie partii zajmowali około 900 000 stanowisk kierowniczych w kraju. 62 tysiące milicjantów, 24 tysiące esbeków, 13 tysięcy zomowców, 33 tysiące żołnierzy Jednostek Nadwiślańskich i Wojsk Ochrony Pogranicza. Armia miała 135 tysięcy samych tylko zawodowych żołnierzy, praktycznie wszyscy byli członkami partii, 35 tysięcy żołnierzy sowieckich stacjonujących w Polsce. W sztabie generalnym radzieccy oficerowie.

Stan gospodarki – deficyt budżetowy 8% PKB, zadłużenie Polski 40 mld \$, inflacja 50% w skali miesiąca. Na kilka dni przed expose, Premier Mazowiecki otrzymuje pismo z Banku Narodowego, że bank wstrzymuje dalsze kredytowanie państwa”.

W takiej sytuacji na mównicę sejmową wstępuje Tadeusz Mazowiecki i przedstawia program budowy Polski Niepodległej, budowy państwa na fundamencie prawa i nowoczesnej gospodarki. Polska przyjmuje ustrój demokracji parlamentarnej. Dzisiaj z wielkim podziwem powinniśmy spojrzeć na ludzi, którzy podjęli realizację tego niezwyklej zadania – Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, ministrowie jego rządu. To była misja niezwykła, niewyobrażalna, wręcz niemożliwa.

Tak było 12 września 1989 roku. Jak jest po trzydziestu latach.

Podstawowym elementem ustroju demokratycznego jest konstytucja, a źródło władzy stanowi wola obywateli wyrażona w drodze wyborów. Istotną cechą ustroju demokratycznego jest dążenie do osiągnięcia dobra wspólnego, którego najważniejszym elementem jest dobro osobowe, czyli godność każdego człowieka, wszystkich obywateli. Dobra osobowe zapewniają prawa obywatelskie – między innymi prawo do udziału w sprawowaniu władzy, zapewnienie możliwości kontroli władzy państwowej, prawo do jej krytyki, prawo do biernego i czynnego oporu wobec decyzji uznanych za niezgodne z zasadami państwa prawnego, prawo do głoszenia przekonań politycznych oraz prawo do odwoływania się od decyzji władzy. Prawo do kontroli władzy stanowi zasada trójpodziału władzy. Bez zapewnienia nieskrępowanego działania tej zasady, państwo nie może być uznane za demokratyczne i praworządne. Prawo do oporu ma zapobiegać wszelkim naruszeniom prawa moralnego przez pogwałcenie godności i praw osoby ludzkiej.

Kiedy żyjemy w państwie w pełni demokratycznym? Sprawdźmy, czy jako obywatele, wszyscy obywatele, mamy zapewnione wszystkie, powtarzam wszystkie powyższe prawa. Państwo nie może być uznane za demokratyczne, jeśli obywatele dzieleni są na lepszych (prawdziwych patriotów) i gorszych, łamane są zasady konstytucji, nie jest respektowana zasada trójpodziału władzy, władza sądownicza podporządkowana jest władzy ustawodawczej i wykonawczej, kłamstwo staje się jedną z metod sprawowania władzy, a niszczenie godności osobistej staje się narzędziem do zdobycia i utrzymania władzy, przemoc jest usprawiedliwiana, zaś korupcja ukrywana. Czy w uprawianiu polityki zachowywany jest szacunek dla oponentów i kultura osobista. Złamanie któregośkolwiek z powyższych praw sprawia, że państwo nie jest demokratyczne.

Jak wygląda Polska po trzydziestu latach od 12 września 1989 roku?

Niech każdy z nas udzieli sobie odpowiedzi we własnym sumieniu.

Dziękuję Państwu za udział w konferencji. Szczególne podziękowania kieruję do uczestników dyskusji panelowych. Dziękuję za przyjęcie zaproszenia. Zachęcam do uczestniczenia w nadchodzących wyborach, bo to jest nasz patriotyczny obowiązek. Od naszego zaangażowania zależy przyszłość naszej Ojczyzny.

ZYGMUNT KOLENDA



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

O zaletach dokładnego czytania i dokładnego liczenia

Andrzej Czarnecki w „PAUzie Akademickiej” nr 479 z 12 września br. pisze, iż moja krytyka budowy elektrowni jądrowej jest niesłuszna, gdyż ilość dwutlenku węgla wyprodukowana przy wybudowaniu elektrowni jądrowej jest równoważna zaledwie miesięcznej emisji równoważnej elektrowni węglowej. Szkoda, że autor nie przeczytał całej krótkiej przecież wypowiedzi. Głównym argumentem przeciw jest długi okres realizacji inwestycji przy wysokich kosztach. W tym samym czasie i za te same pieniądze można wybudować setki wiatraków i setki tysięcy paneli fotowoltaicznych, z krótkim i bardzo krótkim okresem realizacji inwestycji. Będą one pracować na rzecz zmniejszenia emisji znacznie szybciej.

Argument o dłuższym spłacaniu „długu dwutlenku węgla” przez elektrownię jądrową był zaledwie pomocniczy. Wyliczenia Andrzeja Czarneckiego są bardzo optymistyczne, choć uwzględni on część kosztów pośrednich, takich jak dowieszenie betonu i stali na plac budowy. Z drugiej strony wyprodukowanie tony betonu to nie 200 kg CO₂, jak podaje Andrzej Czarnecki, lecz minimum 700 kg, a prawdopodobnie około jednej tony, jeśli uwzględni się ślad węglowy transportu surowca i energii (np. <http://www.izolacje.com.pl/artykul/id1629,produkcja-betonu-a-problem-redukcji-emisji-dwutlenku-węgla>, <http://www.swiatbetonu.pl/aktualnosci/stowarzyszenie-producentow-cementu-cement-i-beton-niskoemisyjne-materialy-budowlane>). Czy Andrzej Czarnecki uwzględnił wszystkie koszty liczone w ilości emitowanego dwutlenku węgla (tzw. ślad węglowy)? Wydobywanie rudy żelaza i przewiezienie jej, często z drugiego końca świata, wytopienie stali, uformowanie odpowiednich elementów, przewiezienie na miejsce elementów i montaż konstrukcji, odbywający się przecież z użyciem maszyn? Czy wziął pod uwagę ślad węglowy dowożenia setek ludzi przez kilka lat na plac budowy? Czy uwzględnił fakt, że wydobywanie rud żelaza i wapieni niszczy glebę i powoduje uwalnianie z niej zaku-

mulowanego węgla? Intuicja podpowiada mi, że nie. Ale jeśli może przedstawić takie wyliczenia, byłoby to bardzo pożyteczne, zwłaszcza że metody liczenia śladu węglowego w cyklu życiowym produktu są ciągle w powijakach.

Andrzej Czarnecki cytuje opinię Freemana Dysona, że zmiana klimatyczna nie jest naszym głównym zagrożeniem i nie da się przewidzieć skutków rosnącego stężenia dwutlenku węgla, a dwutlenek węgla może nawet pomóc, stymulując wzrost roślin. Za ważniejsze uważa przeznaczenie środków finansowych na oczyszczenie środowiska czy sprawiedliwość społeczną. Nie kwestionuję wielkości Freemana Dysona jako fizyka, zgadzam się też, że są to ważne kwestie. Jednak wszystkie poważne publikacje dotyczące wpływu wzrostu stężenia dwutlenku węgla mówią, że skutkiem jest globalne ocieplenie klimatu, choć lokalnie mogą występować ochłodzenia, nawet mała epoka lodowa w Europie – wystarczy, że Golfstrom zostanie wepchnięty w głąb morza przez słodką wodę z topniejących lodowców. Tylko część emitowanego dwutlenku węgla jest wchłaniana poprzez większą produkcję roślin, w dodatku istnieją przesłanki, że zdolność biosfery do wchłaniania ulega stopniowo wyczerpaniu. Nie ma już wątpliwości, iż w skali globalnej coraz większe szkody są wywoływane przez huragany, powodzie, susze i pożary z powodu wyższej temperatury. Najwięcej cierpią ubodzy, a więc ograniczanie zmian klimatu jest również dbaniem o sprawiedliwość społeczną. Spalaniu węgla towarzyszy emisja ogromnych ilości szkodliwych substancji, w tym rtęci (tu rekordzistą świata jest podobno Belchatów), także promieniotwórczych (niewielkie domieszki pomnożone przez gigantyczną masę). Zatem stopniowa dekarbonizacja gospodarki to również dbanie o czystość środowiska. Zarówno energetyka jądrowa, jak i odnawialne źródła energii temu celowi służą. Ważne jest jednak, by wybrać najlepszą drogę, mierząc nie siły na zamiary, lecz zamiary podług sił.

JAN KOZŁOWSKI

Instytut Nauk o Środowisku UJ
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie



Wydarzenia

Informacja o warsztatach dla naukowców, rozważających ubieganie się o granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC), prowadzonych przez członków ERC Scientific Council

Konkurs OPUS w odświeżonej odsłonie oraz nowa forma finansowania dla doktorantów - PRELUDUM BIS. Narodowe Centrum Nauki ogłosiło kolejne konkursy

Niespełniona nadzieja

Pamiętnego dnia 4 czerwca 1989 roku, którego trzydziestą rocznicę obchodziliśmy niedawno, obudziliśmy się w innym, lepszym kraju, przepojeni nadzieją na dobrą zmianę w każdej dziedzinie życia. Nadzieja ta nie została jednak urzeczywistniona w pełni, na co liczyli zapewne tylko naiwni. W niektórych obszarach nic się nie zmieniło lub zmiana okazała się „dobrą zmianą na gorsze”, zgodnie z regułą, że „nie ma tego dobrego, co by na złe nie wyszło”. Jednym z obszarów niespełnionych nadziei jest – z czym większość się chyba zgodzi – sytuacja nauki w Polsce. Mimo przeprowadzonych reform* i zdemokratyzowania, a może właśnie dzięki temu, nie zdołano dotąd spowodować jej rozkwitu na oczekiwaną skalę, która w pełni wykorzystywałaby potencjał ludzki naszej Ojczyzny. Nie ulega wątpliwości, że materialne warunki uprawiania nauki, znajdujące wyraz w nowoczesnym wyposażeniu oraz w dostępie do wiedzy i najnowocześniejszych technologii, uległy znaczącej poprawie. Niemniej jednak liczba wybitnych dzieł i wyników o światowym zasięgu, jak i proporcja wybitnych uczonych żyjących w Polsce – podobnie jak wybitnych artystów – nie uległa korzystnej zmianie. Wydaje mi się, że dzieje się tak głównie dlatego, że liczba osób „pracujących w nauce” została z wielokrotnością, a mechanizmy selekcji osób, o właściwych predyspozycjach do jej uprawiania, nie działają właściwie. Selekcja negatywna (w ekonomiczno-socjologicznym, a nie biologicznym znaczeniu) przeważa nad pozytywną. Moim zdaniem, w założeniu demokratyczny system grantowy nie spełnia w naszych warunkach oczekiwań, ponieważ oparty jest na ocenianiu „wartości” projektów głównie na podstawie przewidywanych wyników, przez mało krytycznych recenzentów, często nieposiadających wystarczających kwalifikacji. Profesor Marian Grynberg, współtwórca i wieloletni wiceprezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, mówił mi, że największym problemem, z jakim się borykał, było znajdowanie kompetentnych i rzetelnych recenzentów wniosków składanych do Fundacji. Poprawa możliwości finansowych, która powinna była zaowocować pozytywnymi skutkami, została zniwelowana przez ucieczkę za granicę najbardziej utalentowanych naukowców, za komuny „uwięzionych” w kraju. Ucieczkę spowodowaną nie tyle względami merkantylnymi, które dla najwybitniejszych odgrywają drugorzędą rolę, ile z powodu przysłowiowego „polskiego piekła”, gdzie względy merytoryczne nie odgrywają zasadniczej roli w naukowej karierze. Obawa

przed kumoterstwem zniechęca do powrotu ambitnych Polaków, którzy odnieśli sukces poza granicami, i może być powodem trudności ze sprowadzaniem na stałe do Polski utalentowanych badaczy innych narodowości.

Na naszą obecną sytuację przemożny wpływ mają też oczywiście światowe trendy, zmieniające oblicze nauki z refleksyjnego na pragmatyczne, dążące do pogłębiania szczegółowej wiedzy w poznanych obszarach, co prowadzi do coraz większej specjalizacji i zawężania horyzontów, zamiast ich poszerzania. Związany z tym odwieczny dylemat oddaje zgrabnie i dowcipnie frazaska profesora Tadeusza Kotarbińskiego: „Do jasnych dążąc głębin – nie mógł trafić w sedno / Śledź pewien, obdarzony naturą wybredną. / Dokądkolwiek wędrował, zawsze nadaremno: / Tu jasno, ale płytko – tam głęboko, lecz ciemno”. Biorąc pod uwagę, że w trwającym wyścigu technologicznym środki finansowe mają decydujące znaczenie, perspektywy Polski nie wyglądają optymistycznie mimo zapowiedzi tworzenia u nas „dolin krzemowych”.

Największy naukowy potencjał Polski leży w głowach jej obywateli, w których powstają oryginalne, nowatorskie myśli i pomysły niezależne od zasobności portfeli, a nie we wdrażaniu, ulepszaniu czy naśladowaniu innowacyjnych technologii. Aby ten intelektualny potencjał uruchomić i w pełni wykorzystać, potrzebna jest prawdziwa dobra zmiana w pojmowaniu roli nauki, przywracająca jej kulturotwórczą rolę. Jest to możliwe tylko w warunkach pozbawionych nadmiernej zewnętrznej presji na innowacyjność, konkurencyjność, produktywność i rozwiązywanie doraźnych problemów. Wiem, że wyrażam tu pogląd nieco staroświecki i kontrowersyjny. Uważam, że oryginalne w światowej skali osiągnięcia polskich uczonych w przeszłości – włączając „okres szczęśliwie miniony” – jakich nie doczekaliśmy się w porównywalnej skali od 4 czerwca pamiętnego roku, możemy zawdzięczać mniejszej niż dzisiaj utylitarystycznej presji. Mam tu na myśli m.in. prekursorskie i przełomowe badania biologa profesora Andrzeja Tarkowskiego z przełomu lat pięćdziesiątych, dotyczące bliskiej mi dziedziny wiedzy. Najwyższe uznanie w świecie nauki zdobywają zwykle nie te osiągnięcia, które rozwiązują konkretny problem, lecz te, które stawiają nowe pytania. Dzieje się tak dlatego, że każdy do końca rozwiązany problem – co tak naprawdę nie jest możliwe – stanowiłby ślepią uliczkę na drodze postępu.

PAWEŁ KISIELOW

Institut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN

* „Gdy ministerstwa, resorty i PAN / snują nauki gigantoplan / wówczas nauce się zdarza / żyć w kąci formularza” – Sergiusz Riabinin.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

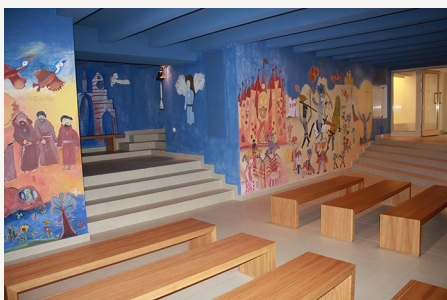
Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Konrad Kucza-Kuczyński (ur. 1941) – architekt (1964), nauczyciel akademicki (1980–2018), profesor, dziekan Wydziału Architektury PW 1990–1994, promotor około 230 dyplomów i 15 doktoratów. Członek KAiU PAN, PAU, SARP i Izby Architektów RP, członek od 1975 roku Rady Prymasowskiej / Komisji Budowy Kościołów Warszawy, członek-założyciel Programu Roboczego UIA *Miejsca Duchowe*. Autor ponad 60 projektów i realizacji: mieszkaniowych, sakralnych m.in. sali im. Kordeckiego na Jasnej Górze, kościołów w Warszawie, Siedlcach, Szymanowie, Malmoe; użyteczności publicznej; około 40 nagrodzonych i wyróżnionych prac w konkursach architektonicznych i urbanistycznych m.in. I nagrody na Pomnik AK w Warszawie (niezrealizowany). Autor siedmiu książek m.in. „Zawód-architekt, o etyce zawodowej i moralności architektury”, „Twórcy i dzieła Warszawskiej Szkoły Architektury 1915–2015” i 240 publikacji. Uczestniczył w wielu wystawach architektonicznych i autorskich prac graficznych. Laureat Honorowej Nagrody SARP 1995, Brata Alberta, otrzymał Krzyże Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



KAPLICA ŚW. FRANCISZKA W DOLNYM KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE 2010. autorzy: arch. arch. Konrad Kucza-Kuczyński, Andrzej Miklaszewski, szkółka malarska dzieci. Ufundowana przez prywatnego inwestora pamięci młodo zmarłego syna Franka, kaplica pw. św. Franciszka w podziemiach żoliborskiego kościoła św. Stanisława Kostki, obok muzeum ks. Popietuszki. Do współpracy przy realizacji wnętrza kaplicy doprosiliśmy znaną nam z uczestniczenia w niej naszych dzieci i wnuków, szkółkę malarską dzieci żoliborskich 6-12 lat. Zaproponowaliśmy wybrane 20 tematów z „Kwiatków św. Franciszka”. Po wykładach o „kwiatkach” dzieci w okresie wakacji pokryły całe ściany malarstwem. Kaplicę poświęcił wspólnie kardynał Józef Glemp i kardynał Kazimierz Nycz.